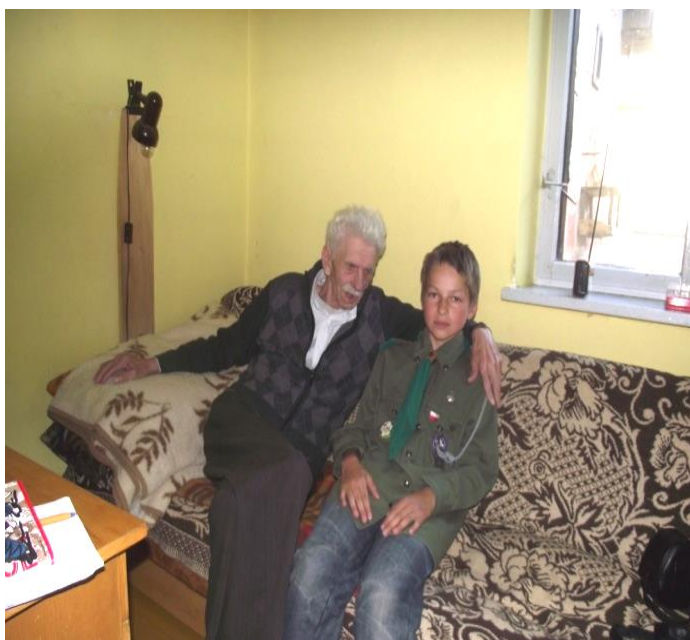


## KONKURS HISTORYCZNY

„Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy” organizowany przez ŚZŻAK Okręg Zamość.

# ŻOŁNIERZ AK – EUGENIUSZ BISZCZANIK



*„Człowiek swoją głębszą tożsamość ludzką łączy z przynależnością do narodu, swoją zaś pracę pojmuje także jako pomnażanie dobra wspólnego wypracowanego przez jego rodaków, uświadamiając sobie przy tym, że na tej drodze praca ta służy pomnażaniu dorobku całej rodziny ludzkiej”.*

*/Jan Paweł II/*

**Pracę wykonał: KAMIL KRAWCZYK – klasa V, Zespół Szkół Publicznych w Sułcu; opiekun – Anna Rojek / Franciszek Kawa**

**Praca powstała w oparciu o relację ustną – wywiad.**

## Dane osobowe:

Eugeniusz Biszczanik – Żołnierz AK

Urodzony - 23 lipca 1928 r. w Ciotuszy Starej



## Ważne wydarzenia:

- 28 IX 1939 – przyszła Armia Radziecka
- 9 lipca 1942 – pacyfikacja wsi
- 1943r. – wstąpił do Armii Krajowej,
- 22 lipiec 1944 r. – przyszła Armia Czerwona,
- 2003 – nadanie stopnia podporucznika

### - Jak wyglądało pana dzieciństwo?

-Nie wiem dokładnie, ponieważ nie pytałem się o to rodziców, wiem tylko to, że jestem ochrzczony. Z ich opowieści wiem, że w wieku dwóch lat bardzo chorowałem i lekarz zalecił zmianę miejsca zamieszkania.

### - Co pan wtedy robił?

- Kiedy jeszcze nie chodziłem do szkoły, tak jak każde dziecko na wsi, było zapracowane. W domu były 2 jałówki i 2 krowy. Krowy pasły się na drodze polnej, a jałówki w lesie cały dzień. Ja pasłem przeważnie w lesie, bo jeszcze nie chodziłem do szkoły. W lesie pasło dużo pastuchów i było dużo bydła. Można też było sobie rozmawiać. Lubiłem te rozmowy, choć nie zawsze rozumiałem.

### - Czy lubił pan te zajęcia?

- (śmiech) Oczywiście że nie. Straż się bawiła, orkiestra grała, a pastuch musiał paść krowy.

### - Co pan z tych lat utrwalil w swojej pamięci?

- Pamiętam jak dwa razy dostałem od taty lanie pasem, pierwszy raz za to, że wpadłem pod lód na lodowisku koło Wróbla, a drugi raz jak mi tato dał 2 złote, żeby zanieść do Józefa Bednarczuka a ja poszedłem na lodowisko i te 2 złote zgubiłem.

### - Kim był pana ojciec?

- Ojciec był kowalem. Nazywał się Mikołaj Biszczanik. Pamiętam, jak Jan Głowacki (którego pułk był zmobilizowany w Tomaszowie Lub.) przyjechał z wojskiem do Ciotuszy i kazał podkuć konie mojemu ojcu. Tato kuł konie od 3 września do 7 września. W tym właśnie dniu kopnął go koń i z tego powodu zakończył tę pracę.

### - Jak wyglądało życie na wsi przed II wojną światową?

- Życie było wtedy bardzo spokojne, gospodarka pomalu odbudowywała się. Jednakże tuż przed wrześniem 1939r. Polacy przygotowali się do wielkiej wojny.

### - Czy pamięta pan dzień 1 września 1939 r.?

-Tak, w Ciotuszy w szkole wystawiono głośnikowe radio przez okno i każdy mógł usłyszeć co dzieje się w kraju. Ludzie całymi dniami stali i słuchali.

### **- Czy ktoś chciał pomóc Polsce?**

- 3 września nadano, że Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom oraz, że Niemcy zatopili kanadyjski okręt Athania, za to Kanada również wypowiedziała wojnę Niemcom. Były to jednak "papierowe decyzje". Nasz kraj pozostał sam i sam też walczył.

### **- Kiedy ludzie zobaczyli i poczuli na własnej skórze co znaczy wojna?**

- Kiedy zbombardowano Tomaszów Lub. wtedy ludzie zobaczyli pierwszy raz tragedię wojny: bombardujące samoloty i huk wystrzałów. Potem zaczęli nadciągać uchodźcy podążający na wschód. Przyjechało około 20 polskich granatowych policjantów na rowerach i zażądali od sołtysa furmanek, ponieważ nie mogli już jechać. Ten odmówił im furmanek. Twierdził, że ludzie którzy mają broń powinni walczyć, a nie uciekać.

### **- Co pobudzało w ludziach nadzieję?**

- Słowa Jana Głowackiego że: na jednego Polaka przypada trzech Niemców. Pewnego razu kiedy dotarliśmy do wsi (bo wcześniej chowaliśmy się przed Niemcami w naszych okopach), dopalały się tylko domy po natarciu Niemców.

### **- A pana dom ocalał?**

- Została tylko kuźnia. Nasza rodzina po powrocie z lasu zatrzymała się pod gruszą. Mój ojciec wraz ze Staszkiem Łazorczykiem, bratem mamy i z moją mamą, udali się do piwnicy, która była pod spalonym domem. Drzwi do piwnicy były żelazne i tam ukryliśmy najcenniejsze domowe rzeczy. Po otwarciu piwnicy okazało się, że wszystko ocalało, prócz domu.

### **- Co stało się później?**

- Moja siostra Staszka (wtedy miała 6 lat ) czekając pod gruszą przyszła za rodzicami do tej piwnicy. Była bosa i strasznie poparzyła sobie nogi. Mama trzymała na rękach piszczące i płaczące z bólu dziecko. W kierunku Tomaszowa bez przerwy szli żołnierze niemieccy. Jeden z nich usłyszał płacz posmarował Stasi nogi i obandażował. Wtedy pierwszy raz ujrzeliśmy z bliska Niemca i usłyszeliśmy jego mowę. Było to dla mnie wielkie przeżycie.

### **- Dlaczego pożar zniszczył wszystkie zabudowania ?**

- Niemcy po podpaleniu domów nie pozwolili nikomu ich gasić. Jeden ze wsi chciał to zrobić, jednak szybko został odpędzony. Gdy ponownie powrócił, aby ratować dorobek życia, pewien Niemiec chciał go przebić bagnetem.

### **- Kiedy wkroczyła do wsi Armia Radziecka?**

- We wrześniu dokładnie 28. Ludzie gdy to zobaczyli, zaczęli się domyślać, że ulotki niemieckie mówiły prawdę. Bardzo dziwna była reakcja Żydów: już na drugi dzień zaczęła działać milicja żydowska, która chodziła z opaskami i bronią.

### **- Właśnie, co podczas wojny działo się z Żydami?**

- Niemcy w II połowie 1941 roku postanowili zakończyć zagładę Żydów. Z naszej wsi byli oni wzywani do gestapo w Krasnobrodzie i do obozu zagłady w Bełżcu.

### **- Jak pana rodzina spędziła Boże Narodzenie w 1939 r.?**

- Były to pierwsze święta w niewoli. Mieszkaliśmy w oborach, częściowo przekształconych w mieszkania. My cieszyliśmy się z tego, że wszyscy żyjemy i mamy gdzie mieszkać. Święta te nie były takie smutne dla tych, którzy nie stracili swoich bliskich i nikt z rodziny nie był więziony.

### **- Co przyniosła wiosna 1941 roku?**

- Niemcy zgromadzili na naszych terenach więcej wojska. Przeprowadzili w lasach manewry i kopali okopy, zakazując wstępu do lasu. Po pewnym czasie ludzie zorientowali się, że nadchodzi wojna pomiędzy Niemcami a ZSRR. Wiosną ludzie żywili się pokrzywą i łobodą. Żyli tak biednie, że aż z głodu puchli.

### **- Czy opowie pan coś więcej o wojnie pomiędzy ZSRR a Niemcami?**

- Żołnierze niemieccy od czasu rozpoczęcia się wojny pomiędzy tymi dwoma krajami, codziennie przechodzili przez wieś, kierując się na wschód pod granicę ZSRR. W naszej wsi odpoczywali przez dzień lub dwa. Ludność zaczęła obawiać się postępu frontu, ponieważ Niemcy wszystko dewastowali. Wojsko niemieckie niszczyło zasiewy, ale nie represjonowało ludności. Ludzie dowiedzieli się o wojnie z Sowiecami, kiedy usłyszeli strzały z armaty, która stała w Długim Kącie na torach i ostrzeliwała Lwów. Przeważnie w nocy widać było duże ilości samolotów kierujących się na wschód.

### **- Kiedy nadeszła pacyfikacja wsi?**

- Nad ranem 9 lipca 1942 r. część chłopów opuściło wieś, ale w południe powrócili do domów. Później przyszli Niemcy, oglądali samochód i rozeszli się po wiosce i o umówionej godzinie zaczęli zabierać wszystkich mężczyzn spotkanych w okolicy wsi. Mój tato, kiedy zobaczył, że Niemcy rozchodzą się po wsi, natychmiast kazał mi "gnać" krowy w pole. Sam zaprzągnął konia i również wyjechał w pole. Jeden Niemiec złapał mnie i zaczął prowadzić, popędzając w stronę drogi, obok domu Antoniego Hejznera, zaś drugi Niemiec kazał mnie puścić, ponieważ stwierdził, że jestem gówniarzem.

### **- Jak wyglądało wysiedlenie wsi?**

- Niemcy desygnowali Zamojszczyznę na swój okręg osiedleńczy na wschodzie. Masowe wysiedlenia rozpoczęły się przy końcu listopada 1942 roku, obejmując wsie w powiecie: zamojskim, tomaszowskim i hrubieszowskim. Partyzantka polska postanowiła stawić opór temu wysiedleniu. Bataliony Chłopskie masowo się rozrastały, rekrutowano do nich chłopów z terenów wysiedleńczych i z innych wiosek. Do tej walki przystąpiły również inne organizacje. Przed wysiedleniem naszego terenu Niemcy chcieli pozbyć się partyzantki. W tym celu dokonywali obław. Wysiedlenie w naszej wsi przeprowadzono 2 lipca 1943 r. Jednak okupanci nie osiągnęli zamierzonego celu. Wkrótce Niemcy przeprowadzili drugą próbę wysiedlenia, które odbyło się 13 lipca, to wysiedlenie także nie przyniosło oczekiwanych rezultatów.

### **- Jakie choroby dotykały ludzi podczas wojny?**

- Ludzie bardzo chorowali. Szczególnie dokuczliwy był świerzb, który opanowywał całe rodziny.

### **- Co może pan powiedzieć o latach z czasów wojny?**

- Te lata były bardzo trudne, ale byliśmy coraz bardziej pewni, że w nocy nie przyjadą Niemcy. Jednak któregoś dnia przyjechali. Nic nikomu nie mówili i odjechali. Był to ich sposób na obserwowanie partyzantki. Pamiętam takie wydarzenie i taką szczególną postać polskiego żołnierza Jana Leonowicza, ps, "Burta", który trudnił się przerzutem broni na wschód. Pewnego razu przyszedł do

naszego domu. Po kilku minutach Jego pobytu w naszym domu, za oknami pokazali się ludzie z bronią w niemieckich mundurach. Burta, który nigdy nie opuszczał broni, tu zrobił wyjątek i rzucił ją na ziemię (później tłumaczył się, że było to dla dobra naszej rodziny). Okazało się, że byli to żołnierze polscy, którzy chcieli tylko nastraszyć i wyłudzić od nas broń.

### **- Czy dobrze znał pan „Burtę”?**

Znałem go osobiście. Był bardzo uczciwym człowiekiem. Pamiętam taki epizod, że kiedy jeszcze chodził do szkoły, to postrzelił dziewczynkę. Już od najmłodszych lat obcował z bronią. Nie mógł wobec tego być bez broni, gdy nastąpiły czasy wojny. Broń była mu potrzebna do walki z okupantem. Pierwsze spotkanie z nim, które utkwiło mi w pamięci, miało miejsce w 1943r, i dotyczyło ucieczki jego konia. Przyszedł wtedy do moich rodziców i opowiadał o tej śmiesznej sprawie. Później widziałem jak przyjeżdżał po wojnie. Z tego czasu też zapamiętałem pewne wydarzenie: na wsi było wesele, był tam też Burta. Nieoczekiwanie przyszli pewni ludzie, by zastrzelić Staszka Marca, z którym mieli konflikt. Mimo gęstej atmosfery, jaka się unosiła w powietrzu, do niczego nie doszło, gdyż Leonowicz zareagował odpowiednio, by uspokoić towarzystwo i rozwiązać konflikt. W takich sytuacjach wykazywał niezwykle opanowanie, a dzięki temu uzyskiwał uznanie. On po prostu szanował ludzi i nie lubił przelewać krwi na darmo. Odznaczał się niezwykłym refleksem. Był wyjątkowym żołnierzem i bohaterem. Zdecydowanie nie ufał ludziom, dlatego najczęściej przemieszczał się sam. Rozmawiać z nim było bardzo przyjemnie. Był bohaterem nie tylko za czasów okupacji, ale i po wojnie. Chciał wywalczyć prawdziwie wolną Polskę. Szkoda, że musiał zginąć, choć zawsze liczył się z tym, że to nastąpi. Pamiętam ten dzień, gdy został zabity. Na mieszkańcach okolicznych wiosek podziałało to zatrzęsająco. Powtarzano sobie z ust do ust: „tam w Nowinach poległ wielki człowiek, który niósł nam nadzieję. Tam w Nowinach była jego ostatnia walka!”

### **- Kiedy pan wstąpił do młodszych żołnierzy?**

-Wstąpiłem w 1943 roku w lipcu, ponieważ musiałem mieć skończone 16 lat.

### **- Jak tam było ?**

- Były różne zbiórki przed wysiedleniem. W 1944 r. przed frontem były zbiórki z obwodów, jak się miał front cofać, to my mieliśmy stawiać opór. Przed samym frontem przyjechał dowódca Polakowski i powiedział, że nie będzie obrony przez nasz obwód, bo front niemiecki jest za mocny i tylko zniszczą wioski. I powiedział, by się kryć na własną rękę.

### **- Czy prześladowało was młodszych żołnierzy NKWD?**

- Osobiście mnie nie prześladowali, ale baliśmy się. NKWD wtedy zabierało partyzantów. Pewnego razu w szkole, ktoś dał znać, że NKWD zabierają ludzi i wtedy szybko uciekłem przez okno i nie skończyłem 7 klasy. Do nauki wróciłem dopiero po dwóch latach.

### **- Co pan robił po wojnie?**

- Pojechałem do Darłowa, miałem pracować w stoczni rybackiej ale przyszły papiery z Warszawy, że należałem do AK i że mój tato ma siostrę w Ameryce. Z tego powodu nie mogłem pracować przy granicy. I tak do 1951 roku pracowałem w gospodarstwie, aż w końcu zatrudnili mnie w GOM-IE (Gminny Ośrodek Maszynowy ). Później byłem księgowym i lustratorem, po czym zwolnili mnie z tej pracy, bo nie chciałem podpisać przynależności do PZPR. Od tej pory pracowałem w PKS-ie jako dyspozytor, aż do emerytury.

### **- Jakie dostał pan odznaczenia?**

- Na początku zostałem starszym sierżantem, a później podporucznikiem.

### **- Wiem, że napisał pan książkę, co skłoniło pana do tego?**

Po pierwsze brat, który uczył w liceum, powiedział mi, że trzeba napisać coś o naszej miejscowości, bo młodzież zapomina o historii Ciotuszy Starej. Drugim powodem było to, że mama pokazała mi książki, które w swojej treści głosiły nieprawdę. To było wielkim wzburzeniem dla mamy, natomiast mnie dało impuls do działania. Postanowiłem zebrać informacje od ludzi i napisać książkę, w celu utrwalenia i popularyzacji prawdy o Ciotuszy Starej, mojej małej Ojczyzny. Byłem jej to winien, gdyż ocalałem a to już był dług wdzięczności wobec Ojczyzny, dla której z czasem nie trzeba było walczyć, ale należało dla niej pracować! I w ten oto sposób powstała monografia „*Ciotusza Stara – moja mała Ojczyzna*” wydana w 2002 roku.

### **- Jak dzisiaj postrzega pan patriotyzm?**

- Często jestem zaniepokojony zachowaniami ludzi, nie zawsze młodzieży, ale ludzi dorosłych. Tak się zastanawiam, kiedy utracili te wartości, które nam w czasie wojny i po niej, dodawały wiary i utwierdzały w przekonaniu o słuszności naszych spraw. Z perspektywy czasu, a mam już 85 lat i jestem już schorowany, mogę powiedzieć, że nie żał mi jest utraconych młodych lat, gdyż wszelkie doświadczenia z okresu wojny ukształtowały mój charakter, którego w żaden sposób nie można już było nagiąć, zaś dziś większość ludzi dla mnie nie ma ukształtowanego światopoglądu, gdyż preferują powierzchowny patriotyzm. Nie mają stabilizacji, gdyż ich chwiejny charakter nie może im tego zapewnić. Po prostu żał mi ich, bo nie umieją utożsamiać się ze swoim narodem, tylko ciągle podążają za czymś nieistotnym, ale modnym. Cieszę się jednak, że są też tacy młodzi ludzie, którzy pięknie rozwijają swój patriotyzm, a jednocześnie szanują doświadczenia starszych ludzi i swojego narodu. Cieszę się, że chcecie z nami rozmawiać, bo zainteresowanie drugim człowiekiem, szczególnie starszym, jest wielkim bogactwem i darem. Tacy ludzie są dla mnie przyszłością i nadzieją. Umiecie po prostu pięknie żyć i to mnie cieszy. Gratuluję!

**- Dziękuję bardzo panu za wywiad. Było mi niezmiernie miło z panem rozmawiać. Zawsze wzbudzał pan we mnie zainteresowanie. Często myślałem, że pan jest strasznie tajemniczy. Wiem, że mieszkańcy pana bardzo szanują, bo umiał pan pięknie żyć i mądrze wybierać. Podobnie jak Jan Leonowicz, o którym mi pan opowiadał. Tacy ludzie jak pan uczą nas właściwych postaw moralnych, społecznych, pobudzają i rozwijają nasz patriotyzm nie tylko lokalny. Chociaż wartość naszej Małej Ojczyzny powinna i na pewno jest dla nas najważniejsza, to musimy być też odpowiedzialni za nasza kraj. Cieszę się, że są takie konkursy, które mobilizują młodych ludzi do szerszego zainteresowania swoim środowiskiem i ludźmi, którzy tam żyją i niejednego w życiu doświadczyli. Mimo że takich ludzi z „bolesną przeszłością” spotykamy na uroczystościach patriotyczno-religijnych, to bliższe poznanie takiej osoby dało mi większą satysfakcję. Dziękuję raz jeszcze.**